Nr. 297. — **Rocznik XXI.** **Środa, 28 grudnia 1892.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. Nr. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Freudler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckiém kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycyi naszéj

marek 4,

z odnoszeniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycyi.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale IIgim pod numerem 48.

Poznań, 27 grudnia.

Z bieżącéj chwili.

(Z Francyi. — Projekt ograniczenia emigracyi do Stanów Zjednoczonych. — „Nowosti“ wzywają Francyą do walki przeciwko trójprzymierzu.)

W sobotę krążyły w Paryżu dwie pogłoski, które zostały zaprzeczone, chociaż, jak przypuścić należy, nie powstały bez przyczyny. Aresztowanie p. Andrieux może było postanowione, może minister sprawiedliwości, pan Bourgeois, zaprojektował, a ministerstwo wraz z jeneralnym prokuratorem odrzuciło. W każdym razie były prefekt policyi paryzkiéj, znany całemu światu ze swoich sensacyjnych rewelacyi, cieszy się zupełną wolnością, kompromitując w dalszym ciągu kierowników republikańskéj nawy państwowéj w sposób tak wyzywający, jakby miał niewyczerpane zapasy materyału dowodowego.

Druga pogłoska tyczyła się ustąpienia ministra wojny Freycineta. Nosił się on może z takim zamiarem, ale koledzy odwiedli go od niego. Półurzędowa depesza donosi, że pogłoska ta powstała wskutek powiadomienia prezesa ministrów, Ribota, iż pewien deputowany zamyśla interpelować rząd w sprawie obiegającéj wersyi o piątkowéj wizycie Freycineta u p. Andrieux, którą złożyć miał byłemu prefektowi, aby pozyskać od niego swój list pisany niegdyś do Korneliusza Herza. W liście tym miał Freycinet prosić, aby K. Herz wpłynął na wybór prezydenta rzeczpospolitéj. Podniesione w tym względzie zarzuty przeciwko Freycinetowi są, bądź co bądź, dziwnego rodzaju. Gdyby się tylko cokolwiek sprawdzić miało, to ustąpienie ministra wojny byłoby nieuniknione. Sobotnia rada ministeryalna zajmowała się niewątpliwie sprawą Freycineta i kwestyą aresztowania p. Andrieux, lecz w obydwóch przypadkach, jak już dzisiaj wiadomo, powzięła negatywną uchwałę: Andrieux nie został przyaresztowany, Freycinet pozostaje w urzędzie.

Andrieux oświadczył wobec pewnego reportera, że chciano go przyaresztować pod pozorem współudziału w bulanżystycznym lub rojalistycznym komplocie, lecz poczynił on odpowiednie kroki, aby publiczność dowiedziała się o rzeczywistych przyczynach samowolnego aresztowania. Daléj, nie wyjawił on dotychczas nazwiska nieznanego dostojnika, który miał otrzymać kilka czeków na milionowe sumy, a co do Freycineta, zaręczał, że Freycinet odwiedził go w piątek, lecz żył on z nim zawsze w jak najlepszych stosunkach. Nie ma on téż żadnego materyału, kompromitującego ministra wojny.

Skompromitowany jest także Juliusz Ferry. Miał on, jak pisze „Cocarde“, utrzymywać szkołę korupcyi, a obecnie gotów zarobić na skandalu panamskim, ponieważ kraj woła: precz z Floquetem, Clémenceau, Déroulédem, Freycinetem, Constansem itd. W ogólnym zamęcie wykrzyknąć mogą jego pomocnicy: „Patrzcie, oto zdołał się utrzymać jeden jedyny wielki przywódzca, jedyny mąż, który posiada potrzebną pięść, który umie spokój zachować: Juliusz Ferry! Aby zaś zapobiedz temu niebezpieczeństwu, „Cocarde“ publikuje dokumenta, które nie mają nic wspólnego ze sprawą panamską, ale są wymownym dowodem politycznéj korupcyi republikanów. Dokumenta te tyczące się koncesyi na kolej miejską „Métropolitaine.“ Ferry miał swego czasu zażądać od Reinacha 2—300000 franków, pod groźbą, że jeżeli sumy téj nie otrzyma, to wywoła w Izbie dyskusyą, która sparaliżuje całe przedsiębiorstwo.

Ajencya Havana donosi w półurzędowéj nocie, że wiadomość pewnego dziennika („Gaulois“), jakoby pani Carnot miała otrzymać z panamskich pieniędzy 200000 fr. na cele dobroczynne, jest prostem kłamstwem. Daléj rzeczona ajencya jest upoważnioną do oświadczenia, że instytucye dobroczynne, popiera p. Carnot wyłącznie własnemi pieniędzmi. (Zob. telegramy).

Niedawno donieśliśmy, że z łona stronnictwa republikańskiego w Stanach Zjednoczonych wyjdzie niebawem wniosek tamujący napływ emigrantów z Europy. Będą przyjmowani tylko tacy przybysze, którzy posiadają jakieś rzemiosło, umieją czytać i pisać, a mają najmniéj 100 dolarów na osobę, bez względu na wiek i płeć. Jest to rzeczywiście ogromne ut udnienie. Sama zapowiedź tego wniosku bardzo szkodliwie oddziała na ruch pasażerski z Europy do Ameryki. Od 1 stycznia będzie mniéj kursowało statków, a ceny biletów na miejsca międzypokładowe podrożeją o 50 procent, a to dlatego, że nieprzyjętych na ląd amerykański emigrantów Towarzystwa parostatków będą musiały wieźć napowrót, a zatem muszą mieć jakiś fundusz na pokrycie możliwych strat. Rzecz naturalna, że po chwilowem zamięszaniu, emigranci europejscy zwrócą się w inną stronę, do Brazylii, Laplaty, Argentyny, wreszcie do południowéj Afryki i przeludnione kraje europejskie tylko chwilowo odczują skutki nowéj ustawy amerykańskiéj. Lecz powstaje pytanie: po co republikańskie stronnictwo Stanów Zjednoczonych obmyśliło ten projekt. — Wszakże Stany mogą jeszcze wygodnie pomieścić ze sto milionów ludności. Wniosek ten jest oczywiście korzystny dla robotników, szkodliwy dla fabrykantów i licznych królów kopalnianych, więc na pierwszy rzut oka dziwne to, że właśnie stronnictwo przemysłowców występuje z takim projektem. Ale zdziwienie ustanie, gdy pomyślimy, że zaprojektowane utrudnienia zaszkodzą wystawie chicagowskiéj. Jéj niepowodzenie policzone zaś będzie na karb rządzącego stronnictwa demokratycznego i Clevelanda, zaczem pójdzie klęska tego obozu przy następnych wyborach. O to właśnie jedynie idzie republikanom. Już teraz przygotowują oni swoje zwycięztwo i nawet chętnie poniosą straty, jakie powstają w skutek podrożenia sił roboczych.

„Nowosti“ wzywają Francyą do walki przeciwko trójprzymierzu, intrygującemu na półwyspie bałkańskim, i ganią rząd paryzki z powodu absorbowania swoich sił w sprawie panamskiéj. Wywody rzeczonego dziennika są nadzwyczaj charakterystyczne, powtarzamy je zatem w dosłownym przekładzie.

„Skandale panamskie — piszą „Nowosti“ — zniewalają Francyą do zapominania o wszystkiem. Oskarżanie siebie samych jest rzeczą dobrą i świadczy jeno o uczciwym charakterze Francuzów; ale sprawa panamska nie powinna zatrzymywać wszystkiego i zniewalać rząd do pomijania ważnych spraw po za granicami Francyi. Tymczasem na Wschodzie dzieją się rzeczy, któreby z pewnością nie miały miejsca, gdyby Francya nie była zaabsorbowaną zmorą panamską.

„Oto „Times“, donosząc o przyjęciu, jakiego doznał u sułtana bułgarski ajent Dmitrow, dodaje, że chodzi ni mniéj ni więcéj tylko o zawarcie traktatu obronnego pomiędzy Turcyą a Bułgaryą przeciwko Rosyi.

„Ministrowie bułgarscy gotowi są wojować wraz z Turkami przeciwko Rosyi, pod warunkiem wszakże, że sułtan uzna Koburga za prawowitego księcia Bułgaryi.

„Konieczność takiéj tranzakcyi wydaje się „Times'owi“ całkiem oczywistą, albowiem żadne fortyfikowanie Bosforu nie obroni Turcyi przed Rosyą, dopókąd Turcya nie będzie pewną, że na wypadek wojny, Bułgarya stanie po jéj stronie.

„Z zestawienia tych informacyi z wiadomością o zmianie konstytucyi bułgarskiéj, dochodzi się do wniosku, że na nowo rozpoczynają się jakieś wrogie Rosyi intrygi trójprzymierza. Usiłowania Austryi dążą znowu do tego, aby sułtan uznał Koburga i w ten sposób uległ trójprzymierzu.

„Perspektywa tego rodzaju nie jest zgoła ponętną, ani dla Francyi, ani dla Rosyi. Pokój, którego pragną te państwa, polega właśnie na utrzymaniu równowagi politycznéj na Wschodzie. W obec tego i Francya i Rosya winny postarać się, żeby Turcya nie popadła w więzy trójprzymierza i nie wpłynęła na to, iżby sprawa bułgarska stała się groźbą dla pokoju Europy.

„Istotnie, trójprzymierze dąży wyraźnie do unicestwienia zasad traktatu berlińskiego, a przeto do zachwiania stanu rzeczy na półwyspie Bałkańskim. Z tego też punktu widzenia należy spoglądać i na rewizyą konstytucyi bułgarskiéj. Jest to nowy krok przeciwko woli całéj Europy, albowiem konstytucya bułgarska była zatwierdzona wskutek zgodzenia się na nią wszystkich państw Europy.

„I oto w takich chwilach Francya absorbuje się zupełnie skandalem panamskim. Rozsądek polityczny wymaga, żeby rząd, prasa i społeczeństwo francuzkie zwróciły baczną uwagę na ten stan nienormalny. Trzeba raz z tém skończyć, a sprawę panamską powierzyć sądom, które tak świetnie załatwiły się z anarchistami. Skandal panamski nie jest ważniejszym od zamachów anarchistów. Trzeba koniecznie, żeby Francya wróciła do spokoju ducha, bez czego rząd nie może ujawnić siły należytéj w sferze spraw polityki zagranicznéj.“

Z powiatu starogardzkiego donoszą do „Gaz. Tor.“, że w miejsce śp. posła Kossowskiego, uproszono w okręgu wyborczym Tczew-Kościerzyna-Starogard na kandydata pana Michała Kalksteina z Klonówki, wieloletniego posła z lat przeszłych.

Z powodu dekretu p. dr. Bosse.

Pod rubryką „Niemcy“ zaznaczyliśmy w przeszłym numerze pisma naszego, że minister oświecenia, p. dr. Bosse, idąc śladem swego poprzednika, p. hr. Zedlitza, nakazał ponownie, aby dzieci dysydentów nie wychowywały się bez wszelkiéj wiary w obrębie szkólnictwa pruskiego, lecz aby je przydzielano do lekcyi religii. Stanął w tym punkcie p. dr. Bosse na stanowisku p. hr. Zedlitza, któryto właśnie wydał to rozporządzenie. Tych rodziców dzieci, którzy się nie zadowalają tym dekretem, odsyła p. minister dr. Bosse na drogę prawną.

Można było być na to przygotowanym, że prasa żydowska i wszelkich odcieni liberalna, a stojąca pod wpływem żydowskim, wystąpi z tego powodu przeciw p. dr. Bosse. Już też niektóre niemieckie gazety z niedzieli wystąpiły z cierpkiemi wycieczkami przeciw ojcu tego reskryptu, p. hr. Zedlitzowi i przeciw jego następcy.

„Przeszłość pana dr. Bosse — tak wołają te pisma — nie pozwoliła nam ani na chwilę wątpić o tém, że pan dr. Bosse pójdzie śladem swego prawowiernego poprzednika w dziedzinie urzędowania, jako minister szkólnictwa. Oświadczenia, które co do swych zasad religijnych złożył p. dr. Bosse czasu swego w sejmie pruskim, dowiodły, że te domysły były zupełnie uzasadnione. Ta tylko między tymi panami zachodzi różnica, że pan hrabia Zedlitz z odwagą junkra, nie zważającego na żadne innostronne okoliczności, chciał w drodze prawodawstwa wprowadzić do szkoły zasady kościelno-wyznaniowe, a pan dr. Bosse ostrożniejszy od p. hr. Zedlitza, a przy tém przestrzeżony losem swego poprzednika, który swoję śmiałość we walce o religijny charakter szkoły ustąpieniem z urzędu przypłacił, umie okiełznać swoje zapędy religijne i chował nieraz miecz do pochwy. Czekał on, aż się uspokoją umysły rozgorączkowane projektem szkólnym hrabiego Zedlitza, aby potém z wytężoną siłą podjąć to dzieło. Zwolna, ostrożnie objawiał dr. Bosse swoje zamiary, aż oto zaczyna śmieléj występować, jak to się dowiadujemy z jego orędzia, piszącego się bezwarunkowego na reskrypt pana hr. Zedlitza, dotyczący dzieci dysydentów. Nie mając p. dr. Bosse ustawy szkólnéj w tym względzie, podpiera się reskryptem swego poprzednika i tak dochodzi w niejednem do celu wytkniętego przez prawowiernych.“

Na tę nutę występują pisma liberalne przeciw p. hr. Zedlitzowi i dr. Bosse, nie zapominając naturalnie o arcyliberalnych hasłach: „wolność sumienia,“ „zagwarantowana konstytucyą pruską wolność wyznania,“ „pogwałcenie sumienia“ itp. — Z tych to artykułów dowiadujemy się, że „miejscami po sto dzieci dysydenckich bez ceremonii wcielono do oddziałów religijnych, a — o zgrozo! — rodzice na to milczą, nie udają się na drogę sądową,“ bo — jak zbyt domyślne pisma liberalne sądzą — chodzi im o „zbyt wysokie koszta procesowe.“

Czyby rzeczywiście tylko względy na koszta miały odradzać tym rodzicom wystąpienie w drodze procesu, aby dzieci wydobyć z nauki religii? W zgłębianie właściwych motywów trudno się zapuszczać, tyle pewna atoli, że same pieniądze nie wchodzą tu w rachubę, bo koszta procesowe poniosłaby niewątpliwie w danym razie organizacya socyalistyczna, albo inni matadorzy tego prądu antyreligijnego. Prawdopodobniéj będzie, że ojcowie dysydenci ulegają woli żon i krewnych, na co się nieraz liberalne pisma żalą, nie pragnących mieć w rodzinie pogan nowoczesnych, i dla tego tolerują religijne wychowanie dzieci.

W naszem społeczeństwie, dzięki Bogu, nie słychać o występowaniu z Kościoła, a wstępowaniu do szeregów dysydentów, u nas nie ma jeszcze jawnych takich pogan „ucywilizowanych“, ale nie braknie, niestety, zwłaszcza tu w Poznaniu i w miastach, ludzi bez ciepła religijnego. Wyziębiły je walka kulturna z jéj przydatkami, do których w pierwszym rzędzie należy usunięcie wpływu Kościoła na szkołę i nauka religii, mająca przez całe lata i dziś jeszcze niejednokrotnie, torować drogę germanizacyi.

Z wykazów dzieci zapisanych tu w Poznaniu na prywatną naukę języka polskiego przekonaliśmy się, że tysiące dzieci nie pobiera wcale téj nauki, inne, figurując w liście, nie uczęszczają na nią, lub uczęszczają bardzo nieregularnie. Podobnie jest na prowincyi. A przecież ta nauka języka polskiego ma im właśnie ułatwiać serce uszlachetniającą naukę religii św. Niejedno z tych tysięcy dziś, obojętnych dla nauki języka polskiego dzieci, spotyka się już teraz, a na szersze rozmiary ujrzy się później na ulicach, w ręku prostytucyi, pod dozorem policyi, na ławie oskarżonych i w więzieniach. Nasze społeczeństwo z całéj duszy pragnie ograć takie dzieci, sprowadzić je na naukę języka polskiego, aby za jego pomocą wychować z tych dziatek moralne i religijne pokolenie, ale — jakeśmy to przy uwagach o egzaminach zapisali — siły nasze prywatne nie wystarczają na to, tu potrzeba opieki i pomocy przymusu i obowiązkowéj nauki języka polskiego, wprowadzonego do planu szkólnego. Nam chodzi o uratowanie dusz tych tysięcy dzieci dla religijnego wychowania. Oby wysokie władze szkólne, z naczelnikiem swym, p. dr. Bosse, jak najrychléj pomocną nam w tym względzie podały rękę. Jesteśmy przekonani, że minister oświecenia p. dr. Bosse, który rzeczywiście złożył dowody, iż mu chodzi o religijne wychowanie dzieci szkólnych, otoczy swą łaskawą troską także nasze zaniedbane i na bezdroża puszczające się dzieci i wprowadzi dla nich naukę języka polskiego do szkoły, jako środek jedynie mogący ułatwić dziecku wykształcenie religijne. Przecież chodzi tu o dzieci chrześciańskie o dusze, o których mówi Zbawiciel: „Wynijdź rychło na ulice i na przecznice miasta, a ubogie i ułomne i ślepe i chrome wprowadź je; wynijdź na drogi i między opłotki, a przymuś wnijść, aby był dom mój napełnion.“

W sprawie złożenia większości.

Wiedeń, 25 grudnia.

(—) Doniesieniu jakoby minister baron Gautsch układał program dla nowéj większości koalicyjnéj, półurzędowa stara „Presse“ już zaprzeczyła. Ani *z konserwatywnego*, ani z *polskiego* stanowiska nie mamy nic do zarzucenia p. Gautschowi. Owszém, pod jednym, jak pod drugim względem, jest to *najlepszy* minister oświecenia, jakiego dotąd posiadaliśmy w Austryi. Ale p. Gautsch wszedł do gabinetu jako urzędnik i pozostał nim, nie zajmując stanowiska politycznego. Dla tego trudno było zrozumieć dla czego właśnie on w kwestyi programu miał wystąpić na pierwsze miejsce?

Tak samo zupełnie się potwierdzają nasze zastrzeżenia co do niektórych szczegółów rzekomego programu ogłoszonych w tutejszych dziennikach. Szczegóły te są zmyślone. Autentyczne są tylko główne zasady programu: 1) obstawanie przy lidze potrójnéj; 2) nienaruszanie konstytucyi; 3) przeprowadzenie wyliczonych w zeszłorocznéj mowie tronowéj reform ekonomicznych i socyalnych.

Oczywiście tak z obozu konserwatywnego, jak i liberalnego odzywają się głosy przeciwko takiemu nibyto „negatywnemu“ programowi, który nie czyni zadość życzeniom ani jednego, ani drugiego. Na to odpowiedź bardzo prosta. Gdyby było możliwém utworzyć większość czysto *konserwatywną i katolicką* — rozumie się samo przez się, że przemawialibyśmy gorąco za utworzeniem tylko takiéj większości. Ale właśnie to jest *na teraz* nie możliwem. Bo większość przy obecnym składzie parlamentu można tylko utworzyć przy pomocy albo niemieckiéj lewicy, albo Młodoczechów. Drudzy tworzą stronnictwo stanowczo antikonserwatywne; co do pierwszéj, to mniéj więcéj połowa członków lewicy mogłaby wejść do większości konserwatywnéj. Ale ponieważ *na teraz* lewica tworzy obóz solidarny, przeto ani tak, ani tak nie można utworzyć w Izbie poselskiéj czysto konserwatywnéj większości. Ponowne wybory w *teraźniejszych* stósunkach nie sprowadziłyby ważnéj zmiany.

Tak samo niepodobna utworzyć większości liberalnéj. Bo niemiecka lewica nie może się sprzymierzyć z Młodoczechami i radykalnymi Chorwatami. Gdy zatem utworzenie konserwatywnéj albo liberalnéj większości jest niemożliwem, przeto ani jedno ani drugie stronnictwo zrzekając się na teraz urzeczywistwienia swych konserwatywnych lub liberalnych życzeń, nic nie traci, ponieważ ich i tak przeprowadzić nie może. Natomiast utworzenie stałéj większości umożebnia przeprowadzenie pewnych reform ekonomicznych i socyalnych, na które w interesie państwa mogą się zgodzić tak konserwatywni, jak liberalni. To więc jest wystarczający powód utworzenia większości.

Podniósłem już konieczność, aby stósownie do złożenia stałéj większości powstał gabinet, w którymby zasiadali *przywódzcy* téj większości. — Zaznaczyłem mianowicie niebezpieczną anormalność stósunków parlamentarnych, gdy pomiędzy gabinetem a większością istnieje jako organ nibyto pośredni komitet wykonawczy większości, w którym zasiadają tejże przywódzcy. Z odwrotnego stanowiska do tych samych konkluzyi doszedł widocznie hrabia Taaffe, skoro życzy sobie usunięcia z Izby tak hr. Hohenwarta, jak p. Plenera, którychby chętnie przeniósł do Izby Panów. Rzeczywiście tych wpływowych przywódzców swych klubów trzeba albo usunąć z Izby, albo téż powołać do gabinetu. Tertium non datur! Ze stanowiska osobistego interesu choć nie samego Taaffego, to jednak różnych jego kolegów, oczywiście pożądanym wydaje się pierwszy środek. Ze stanowiska stronnictw, mających utworzyć większość, odpowiedniejszym wydaje się drugi środek. W każdym razie to jest rzeczą niewątpliwą, że pomiędzy gabinetem a *stałą większością* nie powinno być wybitnych przywódzców stronnictw.

Zachodzi teraz pytanie, jakie w tych okolicznościach *Koło polskie*, rozstrzygający w tych kwestyach czynnik parlamentarny, mogłoby zdobyć dla kraju korzyści? Poruszono w dziennikach krajowych myśl zwiększenia liczby posłów galicyjskich.

Rzeczywiście w téj mierze *Galicya* jest bardzo upośledzona. Wysyła bowiem do Izby tylko 63 po-

słów gdy *Czechy* wysyłają ich 92. Tymczasem Galicya liczy o 600,000 ludności i o 500 mil kwadratowych więcéj, niż Czechy. Galicya zatém w stósunku do innych prowincyi powinna posiadać 100 posłów w Izbie. Wystarcza przypomnieć, że w Salzburgu jeden poseł przypada na trzydzieści tysięcy mieszkańców, — w Górnéj Austryi na 43,000, w Czechach na 55,000, w Galicyi dopiero na 90,000 mieszkańców. Żądanie więc pomnożenia liczby posłów Galicyi jest słuszne. Na teraz jednak trudno przeprowadzić tak ważnéj zmiany konstytucyi. Zresztą solidarne *Koło polskie*, liczące bez Rusinów 58 członków, wywiera większy wpływ polityczny, niż n. p. delegacya Czech, która się rozpada na frakcyą niemiecką, szlachecko-konserwatywną, młodoczeską i kilku Staroczechów. Tylko wtenczas, gdyby przyszło do skutku zupełne porozumienie Niemców z Czechami, zwiększenie liczby posłów galicyjskich stałoby się koniecznem.

Natomiast należałoby koniecznie, i to jak najwcześniéj, zmienić ustawę „o sprawach spólnych“ w ten sposób, aby nadal posłowie galicyjscy wybierali do delegacyi austryackiéj 10 (zamiast 7) członków. Jest to bowiem całkiem anormalny stósunek, że Czechy wysyłają do delegacyi 10 członków, Galicya, o tyle większa, tylko 7. Taka reforma ustawy z roku 1867 mogłaby być przeprowadzoną bardzo łatwo. Nie można zmieniać liczby 40 członków, wybieranych do delegacyi austryackiéj przez Izbę poselską. Ale można tym prowincyom, które według stósunku ludności, otrzymały zanadto delegatów, odebrać 3 i przydzielić ich, jak słuszna, Galicyi. Oczywiście sprężysty gabinet koalicyjny, złożony z przywódców stronnictw, zawierających koalicyą, zdołałby przeprowadzić taką sprawiedliwą reformę.

Jest jeszcze jedna reforma, którąby mogła być przeprowadzona bez wielkich trudności. Prawa *języka polskiego* w Galicyi, pominąwszy 5-wiekową tradycyą, opierają się urzędownie na samych rozporządzeniach ministeryalnych z lat 1866—1870. Już w roku zeszłym rozporządzenie ministra sprawiedliwości naruszyło je, przyznawając Rusinom pewne prawa, niezgodne z prawami polskiego języka służbowego. Upaństwowienie kolei żelaznych także pociągnęło za sobą pewne naruszenie prawnego status quo w Galicyi.

Trzeba temu zapobiedz na przyszłość. I to w ten sposób, aby do artykułu 19 konstytucyi z roku 1867 uchwalić dodatek mniéj więcéj téj treści:

„W Galicyi językiem władz państwowych i krajowych tudzież szkół jest polski.“

W podobny sposób konstytucya węgierska zabezpiecza Chorwacyi język chorwacki. W swym wniosku, dotyczącym niemieckiego języka służbowego, baron Scharschmidt w roku 1886 zaproponował wyraźne zatwierdzenie konstytucyą praw języka polskiego w Galicyi. Lewica więc nie mogłaby się opierać takiéj uchwale. Zapewne Koło zdołałoby także pozyskać klub hr. Hohenwarta dla konstytucyjnego zabezpieczenia prawnego stanu w Galicyi przeciwko ewentualnym nieprawidłowym rozporządzeniom ministeryalnym.

Oprócz tych politycznych dezyderatów, oczywiście przy utworzeniu stałéj większości, Koło polskie nie zapomni o tych żądaniach ekonomicznych, które w roku zeszłym sformułował prezes Jaworski i które wtedy jeden z mówców lewicy hr. Wurmbrand uznawał jako słuszne.

Co dotyczy składu gabinetu, to zapewne do ministeryum koalicyjnego wstąpi jako minister komunikacyi p. Biliński. Wczoraj „Wiener Zeitung“ stwierdziła urzędownie, że p. Biliński otrzymał 18 grudnia tytuł tajnego radzcy (ekscelencyi). Korespondent wasz, nie narzucając w téj mierze swego zdania nikomu, był zawsze i jest stanowczym przeciwnikiem upaństwowienia kolei żelaznych, w czem widzi znaczny krok na drodze do socyalizmu państwowego, alias do państwa wszechwładnego, — państwa „Leviathana“ à la Hobbes! Atoli, skoro już państwo zagarnęło większą część kolei żelaznych, skoro zatem powstała także w Austryi nowa, olbrzymia gałąź organizmu państwowego, równie ważna, jak inne główne wydziały zarządu państwowego, słuszna, aby, jak niemal w wszystkich innych państwach także w Austryi powstało odrębne *ministeryum komunikacyi*. Wprawdzie p. Biliński obecnie posłem nie jest. Ale łatwo wystara się o mandat. W każdym zaś razie po jego ustąpieniu gabinet uzyska to, czego mu od czasu wystąpienia p. Dunajewskiego niedostaje — znakomitego mówcę, zdolnego przemawiać dobrze nie tylko o sprawach fachowych, co umieją pp. Gautsch, Schoenborn i Bacquehem, lecz także o kwestyach politycznych.

Całkiem niesłusznie z kwestyą utworzenia stałéj większości niektóre dzienniki połączyły sprawę ewentualnego ustąpienia Smolki z godności marszałka Izby poselskiéj. — My wprawdzie nie uznajemy, aby p. Smolke, pomimo swego sędziwego wieku, nie był już zdolnym kierować obradami. Trudność nie zależy od niego, lecz od niewystarczającego regulaminu. Niestety zamierzona zmiana regulaminu nie polepszy sprawy. Dopóki prezydent izby austryackiéj nie otrzyma władzy wykluczenia krnąbrnych posłów z kilkunastu posiedzeń, a zwłaszcza pozbawienia ich dyet, a nawet wsadzenia do kozy, które to prawa posiadają marszałkowie parlamentów angielskiego, francuzkiego, hiszpańskiego, zagrzebskiego itd. — dopóty najenergiczniejszy i najmłodszy prezydent nie zdoła się tutaj należycie wywiązać z swego zadania.

Natomiast jesteśmy pewni, że p. Smolka natychmiast usunąłby się z urzędu prezydenta, gdyby sądził, że większość Izby życzy sobie tego, i że zatem w takim razie nie nastałaby wcale konieczność urzędowego zamknięcia sesyi parlamentarnéj, po którem następuje wybór nowego prezydyum, Nie sądzimy zresztą, aby Tyrolczyk dr. Kathrein, który dopiero w r. z. wszedł jako drugi wiceprezydent do prezydyum a należy do najmłodszych członków Izby, ubiegał się, jak to twierdzą niektóre dzienniki, o godność prezydenta. Tem mniéj sądzimy, aby tak znakomitemu posłowi, jak p. Madeyski można ofiarować miejsce — *drugiego* wiceprezydenta!

Szkoły w Stanach Zjednoczonych.

(Dokończenie.)

Z Nowego Jorku w listopadzie.

(Ks. B.) Czternaście propozycyi, które Msgr. Satolli przedłożył konfencyi arcybiskupów amerykańskich w Stanach Zjednoczonych (których treść znaną jest czytelnikom naszym z sobotniego numeru), tworzą podstawę ostatecznego porozumienia się co do kwestyi szkólnéj w Stanach Zjednoczonych. W tym też duchu powzięli Arcybiskupi nowojorscy dwie rezolucye. Dzieło rozpoczęte tak szczęśliwie po za oceanem jest dalszym ciągiem i uwieńczeniem inicyatywy trzeciego koncilium w Baltimore. Trzy pierwsze propozycye Mgra Satolli nie są niczém innem, jak tekstem rezolucyi powziętych w Baltimore. Od czasu wielkiego zebrania Kościoła amerykańskiego atoli kwestya ta powiększyła się. Ponieważ katolicyzm nie mógł wszędzie utworzyć szkół parafialnych, ponieważ wiele dzieci katolickich uczęszczało nadal do szkół bezwyznaniowych, czy to ze względu na wydatek, czy też dla tego, że szkoły państwa wydawały się lepiéj wyposażonemi, Biskupi starali o wyszukanie wyjścia z tak przykrego położenia. Dzięki swéj rzutkości i pupularności, jakiéj zażywa, Msgr. Ireland próbował układów z komisyami szkólnemi.

Wystąpienie to nabrało rozgłosu. Ze strony protestantów fanatycy układy te uważali za zwycięztwo Rzymu i „ultramontanizmu.“ W naszych szeregach objawiły się niepewności i obawy i niestety zachodził wielki i przykry konflikt. Mądrość Leona XIII uchroniła Kościół od utrapienia, które mogło stać się zgubném dla Stanów Zjednoczonych.

Propozycye Msgra Satolli nie ograniczają się już na dwóch przypadkach odosobnionych w Stillwater i Faribault. Mówię „odosobnionych,“ nie dla tego, aby one były jedynemi, gdyż inni Arcybiskupi i Jezuici próbowali układów tego rodzaju, lecz ponieważ wysoka osobistość Msgra Irelanda nadała im charakter programu i piętno typowe tam, gdzie szkoły parafialne wydawały się niemożliwemi.

Te propozycye mają doniość ogólną; są one prawdziwym kluczem rozwiązania. Wypadek w Faribault i Stillwater w istocie podniósł ten punkt delikatny: jak należy postąpić tam, gdzie Kościół nie mógł zakładać wolnych szkół? Czy należało oddać te dzieci na pastwę szkół publicznych, czy też poprzestać na niepłodném i niebezpiecznem potępianiu? A przedewszystkiém tam, gdzie dzieci chodziły daléj do szkół państwowych, gdy tymczasem kapłan ustanowił szkoły parafialne, jakich użyć środków ochrony? Statystyka wykazała, że pomimo pomnożenia się szkół wolnych, znaczna liczba dzieci katolickich strejkowała. Wytworzyło się tam położenie nieco fałszywe i przedstawiła się pierwsza wielka trudność w zastósowaniu dekretów trzeciego koncylium w Baltimore.

Po tych wyjaśnieniach nie trudno będzie pojąć od razu doniosłość 14 propozycyi uczonego delegata Stolicy św. Nieugięte i spokojne stwierdzenie zasady; przewidująca troska o pomnożenie szkół parafialnych, ale równocześnie cenne wskazówki na przypadek, jeśliby dzieci usunęły się z pod wpływu Kościoła, harmonia wiary z mądrością praktycznego zastosowania: oto wszystkie zalety, które dzierży Rzym jako uprzywilejowany depozyt, podczas kiedy obyczaje nowoczesne prowadzą do wyłączności i przesady; wszystkie te zalety odznaczają zaszczytnie pracę analityczną msgra Satolli. Jestto z jednéj strony usunięcie nieśmiałości, z drugiéj kompromitującego nieprzejednania. Wzgląd mgra Satolli na państwo i komisye szkolne zdają nam się stanowczemi.

Podczas kiedy toczyły się dyskusye nad wypadkiem w Stillwater i Faribault, ileż to razy umysły szczere dążyły do pokojowego widnokręgu, gdzieby Kościoł i państwo szły ręka w rękę i jednoczyły swe siły dla oświaty i pomyślności téj młodéj i jędrnéj demokracyi. Czy nie byłoby możliwem znaleźć ogólne i ogół zadowalające urządzenie tam, gdzie religia nie może przewodniczyć w naukach szkolnych?

W wielkiem dziele wychowania amerykańskiego znajduje się szczerba. Waszyngtonowie, Lincolnowie, Jeffersonowie, ojcowie obecnéj demokracyi, zrozumieliby konieczność organizacyi bardziéj odpowiadającéj interesom narodu demokratycznego i wolnego.

Od czasu Aleksego Toquevilla, którego nazywają „drugim Montesquieu drugiéj półkuli“, powtarza się zwykle zdanie, że im kraj jest wolniejszy, tem bardziéj potrzebuje religii.

Potrzeba ta jest żywszą i głębszą, skoro demokracya zapełnia same brzegi i kiedy moralność sama wraz z doskonałem wychowaniem może usunąć jéj wady i jéj wybryki. Nie naruszając instytucyi, drogich ludowi, koniecznem, a co najmniéj pożytecznem byłoby spróbować zaprowadzenia jakiegoś systemu praktycznego, któryby zapełnił tę szczerbę. Zdaje mi się, że po propozycyach Mgra Satolli nie byłoby rzeczą niepodobną znaleźć drogę, którąby zadowoliła interesa demokracyi i potrzeby wychowania religijnego.

Gdy rozważam te warunki moralne i umysłowe Stanów Zjednoczonych, zawsze mi się zdaje, że ta demokracya ma pod tym względem zadanie: przedstawienia nowym generacyom typu społecznego, w którym nowe potrzeby równoważą się z odwiecznemi zasadami ludzkości. Stany Zjednoczone atoli nie spełnią tego zadania, dopóki dzieło moralnego współdziałania obydwóch potęg nie zostanie dokonanem w zupełności.

Czyż ten ideał ludzki i powszechny nie jest godnym energicznych usiłowań?

Listy Unitów.

Część trzecia.

LIST LXXIX.

Orenburska gubernia, 18 lipca 1892.

Najpierwsze słowa listu mojego: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. Szanownie droga nasza opieko, Ojcze duchowny! Pospieszam z małym listem zawiadomić, że list otrzymałem... za który bardzo ślicznie dziękuję wielmożności Ojcu duchownemu za opiekę i za łaskawą pamięć. A osobliwie dziękuję i tym wszystkim szanownie drogim osobom p. Polakom w Ameryce za czułość serca i podanie nam ofiary świętéj na ratowanie nas od głodnéj śmierci, za co wasze modlitwy i serdeczne westchnienia niech będą Bogu miłe i przyjemne. Ach, najmilsi bracia w Chrystusie Panu, oto my nieszczęśliwi wygnańcy, rodaki polskie, donosimy, że tu jesteśmy niewolnikami moskiewskich łapiduszów i jesteśmy tułaczami w dalekich sybirskich stronach, gdzie ponosimy różne obelgi i utrapienia. Już nie mówię o osobach naszych, bo my już dawno przywykli do téj niedoli. ale sercom naszym dodaje boleści to, co słyszymy dokoła nas gadanie. Wszyscy Ruscy powtarzają, że cały świat zawojują i wszelkie wiary pokasują, a zostawią tylko prawosławną wiarę. Kto nie zechce téj wiary przyjąć, to będą kozaki batami nauczać. Tak mówią, że się nasz car będzie ociągał, jak można najdłużéj, choćby jeszcze ze dwa lata, ale wtenczas już Rosya sama może wydać wojnę całemu światu. Teraz jeszcze nie ma gotowego oręża, ale mówią, że już we Francyi dla Moskali robią takie oręże i strzelby, jak mają w Niemczech. Więc pospieszają Moskale, żeby za dwa lata wszystko było, wtedy Rosya z Francyą mogą cały świat zawojować. Późniéj jeszcze i Francya zostanie ruską i wtedy będzie jeden tylko ruski car i jedna prawosławna wiara.

Więc tak sobie tutaj ruscy ludzie gadają i wielce tem się cieszą. Ale niemało jest téż i takich, którzy całkiem inaczéj mówią: daj Boże jak najprędzéj wojnę, bo wtedy rządy w Rosyi by się zmieniły i ten ruski patryarcha, co stoi na czele, Pobiedonoscew, nie mógłby was tak dręczyć, tylko módlcie się do Boga, bo i my temu nie bardzo radzi i także sami oczekujemy rewolucyi. I to jeszcze mówią, co źle wasze Polaki zrobili, że tak wcześnie powstanie zrobili. Żeby tak byli zaczekali do tego czasu, to teraz i naszych ruskich dużoby poszło do powstania. Bo teraz wielu praguie wojny, żeby kto inny zwyciężył.

Tak kończę ten liścik, ale na późniéj obiecuję większy przysłać, tylko proszę ojca duchownego o nas nie zapominać i proszę pisać pod tym adresem co i dawniéj...

KORESPONDENCYE.

Berlin, 26 grudnia 1892.

(Popis z polskiego języka.)

Wobec licznie zgromadzonych rodziców, przyjaciół, krewnych, a nawet i dalszych osób odbył się wczoraj po południu na wielkiéj sali *„domu katolickich towarzystw“* publiczny popis dzieci polskich z polskiego języka, którego, staraniem ludzi dobréj woli, prywatnie od pewnego czasu takowe się uczą. Do egzaminu stanęło półtora sta dzieci pod przewodnictwem swych nauczycieli: pp. Łukowskiego i Waimanna. Popis wykazał rezultaty bardzo dodatnie. Czynność trwała od 2 do 6 godziny wieczorem. Po czytaniu i odpowiedziach z dziedziny katechizmu, tudzież z dziejów polskich, występowały dzieci ze śpiewem i deklamacyami, które również dobrze się udały. Ostatni wiersz, wygłoszony został na cześć pani Kościelskiéj, która jest opiekunką polskiéj dziatwy berlińskiéj i o jéj dobro usilnie się stara, nie szczędząc ani trudu, ani materyalnych ofiar. Państwo Kościelscy byli na egzaminie obecni, a oprócz nich zaszczycił uroczystość osobą swą przezacny książę Ferdynand Radziwiłł z dostojną małżonką swą i dziećmi, siedząc i przysłuchując się odpowiedziom maluczkich przez całe cztery godziny. Piśmienne ćwiczenia były wyłożone na stole. Widzieliśmy, że księstwo Radziwiłłowie pilnie zeszyty przeglądali, wyrażając swe zadowolenie z tego, co tamże znaleźli. Celujące dzieci obdarzone były pod koniec egzaminu drogocennemi książkami, które im osobiście wręczała pani Kościelska. Dla innych dzieci wyznaczył zarząd pomniejsze książki wraz z piernikami, jabłkami i tym podobnemi klejnotami, jakie zwykle gwiazdka przynosi. Gdy tedy nietylko egzamin się powiódł i na umysły dziatwy orzeźwiająco podziałał, ale i gwiazdka dopisała, przeto nie dziw, że w następstwie tego sala brzmieć poczęła wesołemi okrzyki uszczęśliwionéj młodzieży. Animusz ten udzielił się w dalszym ciągu i starszym osobom, a pod błogiem wrażeniem chwili nawet ze strony obojętnych dały się słyszeć zapewnienia, że odtąd i oni dzieci swe chętnie na polskie lekcye przysyłać będą. Tym sposobem zbieramy z egzaminu owoce obfite i nikt nie ma powodu żałować znacznego wydatku, który urządzenie uroczystości za sobą pociągnęło.

Gdańsk, 23 grudnia.

(Zjazd delegatów katolickiego Związku nauczycieli Prus Zachodnich. — Agitacya socyalistyczna. — Równouprawnienie w dziedzinie szkólnéj. — Parcelacya).

W tych dniach miał się tutaj odbyć zjazd delegatów Związku katolickich nauczycieli Prus Zachodnich, w ostatniéj chwili zaniechano jednakże wykonania projektu. Rzeczony zjazd odbędzie się więc, jak mi opowiadano, dopiéro na Zielone Świątki. W tym samym czasie odbędzie się téż tutaj czwarte jeneralne zebranie Związku katolickich nauczycieli Niemiec. Nie omieszkam zdać w swym czasie obszerną relacyą.

Socyaliści rozwijają w całych Prusach Zachodnich gorączkową czynność, widocznie zachęcił ich ogromny wzrost głosów socyalistycznych przy pierwszych wyborach do parlamentu w okręgu kwidzyńsko-sztumskim. Gdzie się tylko obróci, spotkać ich można z odezwami, fabrykowanemi w drukarni berlińskiego „Vorwärts“. Onegdaj przyniesiono mi taką odezwę, która się jak następuje rozpoczyna: „Hej, matko! co tam pan żandarm tak pędzi?“ „A no, socyaliści przybyli!“ „No i cóż z tego?“ Po takim wstępie następuje w przystępny dla ludu sposób napisana rozprawa na temat teoryi socyalistycznych, podburzająca lud. Pomiędzy innemi twierdzi naprzykład autor, iż gdy nastaną rządy socyalistów, robotnikowi wiejskiemu wszystkie zyski z roli się dostaną itd. Całe tylko szczęście, że odezwy, które widziałem, w języku niemieckim drukowane. W każdym razie możnaby się od socyalistów czegoś nauczyć; nie szczędzą oni zabiegów i pieniędzy w celu propagowania zgubnych swych teoryi, czyżby nie należało iść za ich przykładem — *i rozdawać pomiędzy lud przystępnym dla niego stylem napisane broszurki zwalczające zgubne teorye przewrotu*? Pod tym względem w Prusach Zachodnich dotąd bardzo mało uczyniono, czyżby w obec grożącego teraz niebezpieczeństwa nie należałoby o tém pomyśleć, mianowicie że w Prusach Zachodnich z wielorakich powodów grożące ludowi niebezpieczeństwo jest znacznie większe, aniżeli gdzieindziéj. Zapędy powołanych i nie powołanych germanizatorów, nawet w kościele, przygotowały odpowiedni grunt pod zasiew socyalistycznéj zgrai.

W miejscowości Reinsfeldzie, w parafii żukowskiéj, w powiecie kartuzkim, uczęszcza do tamtejszéj szkoły przeszło 100 dzieci, a mianowicie przeszło 50 ewangielickich i przeszło 50 katolickich, a mimo to zarządza szkołą dwóch nauczycieli ewangielickich. Dziwnem jest tylko, że ani ze strony interesowanéj gminy, ani też ze strony parafialnego duchowieństwa nie poczyniono żadnych kroków w celu spowodowania zmiany niemiłego stanu rzeczy. Że i do Huty w powiecie starogardzkim posłano drugiego ewangielickiego nauczyciela mimo że i tam jest znaczna liczba dzieci katolickich, którym nauczyciel sąsiedniéj wsi naukę religii św. udziela, o tem już „Kuryer“ donosił. Prawda, że to szkoła ewangielicka, lecz mimo to było tam trzeba dla obrony katolickiéj mniejszości posłać katolickiego nauczyciela, a to choćby już tylko ze względu na to, że do katolickich szkół w Zelgoszczy i jeszcze w dwóch innych miejscowościach w tymże powiecie, do których uczęszcza co najwięcéj po 5 dzieci ewangielickich, posłano po jednym nauczycielu ewangielickim. Jak ci panowie swą osławioną obronę ewangielickich miejscowości pojmują, dowodzi fakt następujący: Katolicki nauczyciel jednéj z tych trzech szkół zachorował i wyjechał za urlopem, nauczyciel ewangielicki zastępował go więc przez kilka miesięcy. Nim katolicki nauczyciel wyjechał, nie miało jeszcze kilka dzieci książek do czytania, a gdy wrócił, znalazł w ręku tych dzieci książki do czytania dla szkół ewangielickich. *Sapienti sat!*

Parcelacya majątku Trzynia w powiecie lubawskim niedawno została ukończona. Osadnicy są po większéj części Polakami. Resztę majątku w ilości coś koło czy też przeszło 1000 mórg kupił także Polak p. dr. Matkiewicz z Księstwa Poznańskiego. Osadnicy rozebrali około 200 mórg. Ponieważ się ludność Trzynia w ten sposób znacznie powiększyła, postanowiono tam wybudować osobną szkołę, do któréj i dzieci ze wsi Tamy chodzić będą. Obiecano podobno, że nauczyciel przy téj szkole będzie katolikiem.

Ziemie Polskie.

* Z Wilna piszą do „Czasu“: W niektórych dziennikach zagranicznych puszczone wieść, jakoby Biskup nasz, ks. Awdziewicz, otrzymał rozkaz czy też ustne polecenie niewizytowania pewnych miejscowości swéj rozległéj dyecezyi. Na podstawie najlepszych informacyi mogę Wam donieść, że wiadomość ta nie jest prawdziwą. W ciągu minionego lata Biskup wileński wizytował n. p. dekanat trocki. Przy téj wizytacyi, jak i przy poprzednich, miały miejsce pewne objawy, wybornie ilustrujące położenie katolików litewskich pod panowaniem prawosławnéj Rosyi. Od czasu bowiem znanych powszechnie zajść podczas wizytacyi biskupiéj w powiecie nowoaleksandrowskim — gdzie wieśniaczki poturbowały sprawnika, który nakazał zburzyć bramę tryumfalną, wystawioną na cześć Biskupa — rząd używa wszelkich środków, aby podczas wizytacyi biskupiéj nie dopuścić do żadnéj owacyi, do żadnych uroczystych przyjęć. Zwykle na parę godzin przed przyjazdem ks. Biskupa przybywał sprawnik do miasteczka lub wsi, gdzie gotowano się do uroczystego przyjęcia, i usuwał z pospiechem wszystkie przygotowania. Najczęściéj bywały one bardzo proste, rzec można prymitywne. Kobiety wiejskie słały naprędce kawałki płótna lub kolorowe kilimki pod nogi swemu pasterzowi, a pan sprawnik nieraz własnemi rękami i nogami rozrzucał takowe, klnąc przytem na sposób rosyjski. W miasteczku zaś Zyźmorach, w powiecie trockim, tegoroczne odwiedziny Biskupa nabrały nawet niezwykłego rozgłosu. Ktoś na drzwiach kościelnych napisał podobno kredą, jakąś powitalną sentencyą. Rzecz oczywiście bez znaczenia. Przesłano jednak natychmiast raport p. Kochanowowi, który, dla zbadania téj „doniosłéj“ dla państwa sprawy, wydelegował do Zyźmor aż gubernatora cywilnego!

Jestto najjaskrawszy wyraz tego, czem się zajmują i w jaką stronę zwrócona uwaga przedstawicieli władzy miejscowéj. Aby się o tem przekonać, dosyć było zwrócić uwagę na niepokój, jaki panował w Wilnie, w sferach policyjnych, podczas przejazdu cara z Królestwa do Petersburga. Na peron dworca kolejowego, oprócz dostojników wojskowych i cywilnych, nie puszczano nikogo. Wszystkie ubikacye kolejowe były literalnie obsadzone policyą i żandarmeryą. Okna, wiodące na peron z poczekalni dla publiczności, zabito ćwiekami, a każdy wazon z kwiatami, w oknie stojący, był najstaranniéj badany przez jawną i tajną policyą.

W dniach, poprzedzających przyjazd carski, policyanci wszelkich stopni byli na nogach od rana do późnéj nocy. Do policmajstra sypały się denuncyacye, jak z rogu obfitości, a wszystkie były oczywiście fałszywe. Każda jednak podobna denuncyacya wymagała natychmiastowych dochodzeń, śledztw i poszukiwań. *Djejatiele* rosyjscy w naszym kraju bądźto ze zbytecznéj troskliwości o osobę cara, bądź w zamiarze trafienia na coś podejrzanego wśród nader licznych śledztw i poszukiwań, donosili o różnych spiskach, knowanych zamachach, podkopach i bombach, co wszystko w końcu okazywało się wytworem ich bujnéj w tym kierunku wyobraźni. Takie to wrażenia pozostawił po sobie przejazd monarchy przez Wilno, po którym dopiero wszyscy odetchnęli swobodniéj, a przedewszystkiem policmajster i jego podwładni.

Dobra ziemskie, niestety, przechodzą coraz częściéj w obce ręce. Dobra powittgensteinowskie przeszły już prawie zupełnie, w drodze dobrowolnéj sprzedaży, w posiadanie Rosyan. Szczorsy w Nowogródzkiem, po śmierci ostatniego z hr. Chreptowiczów, dostały się w drodze sukcesyi Rosyaninowi.

Dobra Horodziejów, również w Nowogródzkiem, po śmierci panny Brochockiéj sprzedali jéj sukcesorowie nabywcom rosyjskim. Coraz ciaśniéj nam tu i duszniéj; coraz trudniéj porozumiewać się, skupiać i łączyć się, chociażby tylko w celach towarzyskich.

Niemcy.

* ***Berlin,*** 26 grudnia. W sobotę przyjmował cesarz szefa sztabu jeneralnego, a następnie miał konferencyą z prezesem ministerstwa. Wigilią odbyła rodzina cesarska w Nowym pałacu podług oddawna praktykowanego zwyczaju.

— Dnia 10 stycznia uda się cesarz do Sigmaringen na ślub rumuńskiego księcia następcy tronu, zkąd uda się niebawem z powrotem do Berlina, aby wziąć 19 stycznia udział w festynie członków orderu Czarnego orła.

— W Badenii organizuje prezes senatu przy sądzie nadziemiańskim w Karlsruhe, dr. Stösser, agitacyą przeciw petycyi, dopraszającéj się o powrót OO. Jezuitów. Już spisano taką petycyą do parlamentu, w któréj p. Stösser powiada, że „ultramontanie“ starają się o przywrócenie zakonu OO. Jezuitów, chociaż przed dwoma laty przeszło milion Niemców oświadczyło się wyraźnie przeciw temu. Daléj powiada prezes sądu nadziemiańskiego, że Jezuici wszędzie, gdziekolwiek byli czynnymi, działali ze szkodą dla społeczeństwa, a gdyby mieli powrócić do Niemiec, toby zakłócili spokój religijny.— Tak pisze urzędnik a prezes senatu sądowego i katolik o zakonie, szanowanym i poważanym przez Kościół katolicki; tak występuje przeciw OO. Jezuitom sędzia, który przecież wiedzieć powinien, że dotychczas żaden prokurator nie mógł nic a nic zarzucić działalności OO. Jezuitów, a żadna władza ani policyjna, ani polityczna, ani sądowa ich o żadne, chociażby najmniejsze przewinienie nie skarały.

— Celem pozyskania zwolenników dla projektu wojskowego wymienia „Militärwochenblatt“ wszystkie powiększenia armii francuzkiéj od 1870 r. Podług tego pisma ma Francya 1787½ batalionów i 32 kompanie piechoty i strzelców, 650 szwadronów, 1022 bateryi. W 1870 r. miała Francya 368 batalionów piechoty i strzelców, 16 batalionów piehoty morskiéj, 115 nowoutworzonych czwartych batalionów załogowych, razem 614 batalionów. Od 1870 roku przybyło 1173 batalionów, 308 szwadronów, 4908 dział polowych.

— Wszyscy komenderujący jenerałowie całéj armii niemieckiéj, przybędą w dzień Nowego Roku do Berlina, aby wziąć udział w dworskich życzeniach noworocznych.

— Z obozu socyalistycznego. „Berliner Volkstribüne“, drugie pismo socyalistyczne w Berlinie, przestało wychodzić. — „Vorwärts“ jest głównym organem socyalistów, ale tam takie są stósunki: Singer, milioner, żyd, jest współwłaścicielem drukarni. Podsuniętym właścicielem drukarni jest żyd Bading, który jest maryonetką w ręku Singera. Trzecią osobistością, ale najważniejszą w tem wydawnictwie, jest żyd Bamberger. On działa w ukryciu, ale jest spiritus rector całego ruchu socyalistycznego w Berlinie i na prowincyi. On to wyszukuje stanowiska dla żydowskich studentów w towarzystwach socyalistycznych, w adwokaturze, w medycynie; on to wyznacza kandydatów na posłów do parlamentu, słowem Bamberger jest dowódzcą, bez którego woli nic w ruchu socyalistycznym uczynić nie wolno.

Bułgarya.

* Dziennik bułgarski „Swoboda“ ogłasza nowe dokumenta z tajnego archiwum poselstwa rosyjskiego w Bukareszcie, z których, o ile są autentyczne, wynika, że w r. 1887 hr. Ignatiew bez wiadomości cara stawiał swoją kandydaturę na tron bułgarski. Usiłowania te nie miały pomiędzy Bułgarami najmniejszego powodzenia.

Telegramy.

Paryż, 26 grudnia. Komisya parlamentarna postanowiła nie zdawać sprawy ze śledztwa akt sądowych, aby nie dać powodu do unieważnienia tych akt. Zresztą w aktach nie wykryto ani jednego przypadku przekupstwa. Komisya odroczyła swoje posiedzenia do czwartku.

Paryż 25 grudnia. „Gaulois“ donosi, że Korneliusz Herz i inni, który znali czynności Reinacha w sprawie panamskiéj, wywierali na niego ciągłą represyą, pod groźbą, iż go wydadzą jako oszusta. Reinach, gdy już rozdał 14 milionów i nie mógł nasycić Herza i innych, popełnił samobójstwo.

Paryż, 25 grudnia. Z Buenos Ayres donoszą, że w prowincyi Corrientes wybuchły rozruchy, którym jednak nie przypisują większego znaczenia. Sądzą powszechnie, że gubernator prowincyi téj poda się do dymisyi.

Paryż, 25 grudnia. „Siècle“ twierdzi, że poważne fakta świadczą o istnieniu spisku bulanżystycznego, opierającego się na tych samych czynnikach, co w r. 1888.

Londyn, 25 grudnia. Biuro Reutera donosi, że w Buenos Ayres urządzono manifestacye uliczne przeciwko Chile. Manifestantów musiała rozpędzić żandarmerya.

Londyn, 25 listopada. Wczoraj wieczorem w Bristolu urządzili świętujący robotnicy warsztatów okrętowych demonstracyą, przyczem przyszło do starcia z policyą. Zawezwano wojsko, które rozproszyło demonstrantów.

Dublin, 25 grudnia. Wczoraj wieczorem o godzinie 11 zamierzono wysadzić w powietrze dom chwilowo bawiącego tutaj sekretarza irlandzkiego, Morley'a. W skutek eksplozyi dynamitowéj bomby, którą podłożono pod okno domu, został zabity pewien urzędnik, a w sąsiednich domostwach popękały szyby.

Bruksela, 26 grudnia. Delegaci socyalistycznego kongresu postanowili urządzić ogólne bezrobocie, jeśli rząd będzie się wzbraniał zaprowadzić prawo powszechnego głosowania. Delegaci gotowi popierać raczéj ruch rewolucyjny, niż pokojowy.

Petersburg, 25 grudnia. Minister finansów, Witte, otrzymał wielki krzyż oficerski orderu francuzkiéj legii honorowéj.

Petersburg, 24 grudnia. „Now. Wr.“ donosi ze szczerym żalem, że wydawnictwo słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności „Slawianskoje Obozrenie“ (ostatnim jego redaktorem był profesor Budiłowicz) będzie zawieszone od dnia 13 stycznia r. p.

Petersburg, 25 grudnia. Minister spraw wewnętrznych Durnowo otworzył dzisiaj kongres lekarzy z okolic, dotkniętych cholerą.

Kolonia, 25 grudnia. „Koeln. Ztg.“ donosi z Petersburga, że zdrowie p. Giersa znacznie się polepszyło; spodziewają się na pewno, że w styczniu lub najpóźniéj w lutym obejmie on znowu sprawy ministerstwa spraw zewnętrznych.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie członków Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karola Marcinkowskiego na powiat Grodziski odbędzie się w czwartek dnia 29 grudnia r. b. o godzinie 2½ po południu w lokalu p. Degórskiego w **Buku,** na które w imieniu komitetu uprzejmie zaprasza

X. Jordan.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek 27 grudnia.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sekretarzowi kolejowemu Kowalskiemu w Wrocławiu godność radzcy kancelaryjnego.

* **Teatr polski w Poznaniu.** Dziś we wtorek komedya uwieńczona przez wydział krajowy galicyjski „Kraj“.

W środę komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Teść“ i operetka Offenbacha „Bęben.“

Ceny zniżone.

W czwartek na benefis pani Łaskiéj operetka Lecoqua „Pani Angot“.

W sobotę po raz pierwszy komedya „Influenza prowincyonalna“.

Bilety abonamentowe nabywać można w składzie materyałów piśmiennych i galanteryjnych „Globus“ przy Wilhelmowskim placu nr. 2.

* **Koło Śpiewackie Polskie w Poznaniu.** Pierwsza lekcya śpiewu po Świętach dla Pań odbędzie się dzisiaj we wtorek dnia 27 bieżącego miesiąca o godzinie 8 wieczorem w sali p. Witkowskiego (w kamienicy p. Fr. Andrzejewskiego) św. Marcin nr. 68. — Dla Członków zaś dnia następnego w środę dnia 28 b. m. o godz. 9 wieczorem w lokalu Towarzystwa, Stary Rynek 58.

O jak najliczniejsze i punktualne przybycie na lekcye jak najuprzejmiéj uprasza Zarząd.

* **Jeżyce.** Zwyczajne zebranie Towarzystwa Przemysłowców w Jeżycach (ossatnie w tym roku) odbędzie się w środę dnia 28 b. m. o godzinie 8½ wieczorem na sali p. K. Wendlanda. Na zebraniu tém będzie miał odczyt ks. mansyonarz Piotrowicz p. t. „Mikołaj Kopernik i jego system“. O liczne i punktualne przybycie szanownych członków uprasza się. Goście mile widziani. Zarząd.

* **Towarzystwo Młodych Przemysłowców** urządziło wczoraj na sali p. Kempfa rozdanie gwiazdki ubogim dzieciom. Sala była przepełniona po same brzegi, tyle zgromadziło się rodziców, krewnych i przyjaciół dziatwy ubogiéj. Po przemówieniu p. Stanisława Knapowskiego zwrócił się do dzieci ks. dr. Skrzydlewski, zachęcając dzieci do religijnego i cnotliwego życia, do posłuszeństwa rodzicom i starszym, poczem wręczono 65 dzieciom podarki w obrazkach, książkach, piernikach i t. p. W końcu odśpiewali zebrani trzy pieśni na Boże Narodzenie: „Anioł pasterzom mówił“, „W żłobie leży“ i „Héj w dzień narodzenia“.

* **Dyrekcya** prowincyonalnéj kasy zasiłkowéj przyznała gminie Wildeckiéj na bruki pożyczkę w wysokości 100,000 marek. Pożyczka ta oprocentowaną być musi po 3⅔ procent, a amortyzowaną po 2 procent w 30 ratach.

* **„Pos. Tgbl.“** dowiaduje się, że niebawem po zatwierdzeniu planów kolonizacyjnych rozsprzedane i obsadzone zostaną następujące włości przez komisyą kolonizacyjną zakupione: Kowalew (pow. pleszewski) obejmujący 393, Głuchowo (pow. koźmiński) 411, Lednagóra (pow. gnieźnieński) 940, Ryńsk (pow. wąbrzeski) 3778, Barchnowy (pow. starogardzki) 395, Tylice (pow. lubawski) 359 hektarów obszaru. Ogółem wynosi cały obszar tych majętności 6276 hektarów, t. j. przeszło milę kwadratową. Na parcele te przeznaczeni są sami ewangielicy.

* **Każdego piątku** wychodzi spis posad, które otrzymać mogą wysłużeni żołnierze, posiadający patent do objęcia służby cywilnéj *(Civilversorgungsschein).* Spis ten można codziennie przejrzeć od godziny 9 do 1 w głównym urzędzie meldunkowym w bramie Królewskiéj.

* **Dowiadujemy się,** że p. mecenas Stefan Thiel z Wrześni otrzymał godność radzcy sprawiedliwości.

* **Białośliwie.** W Józefowie zaszedł smutny wypadek. Mularz Sawiński będąc chorym, otrzymał z rozporządzenia lekarza flaszeczkę opium, którego używał każdą razą po 10 kropli. Tymczasem żona jego chcąc dać ośmiomiesięcznemu dziecku t. zw. kropli żołądkowych, pomyliła się i zamiast tychże, dała dziecku łyżeczkę owego opium. Dziecko naturalnie niebawem umarło.

* **Międzyrzecz.** Landrat Zwicker otrzymał żądane zezwolenie na wystąpienie ze służby państwowéj.

* **Wschowa.** W nocy na piątek zgorzało tu do szczętu przy ulicy Dwuwiadrowéj pięć domów mieszkalnych.

* **Redakcya „Katolika“** wyznaczyła tego roku 1000 nagród w książkach na gwiazdkę dla dzieci polskich, któreby jéj własnoręcznie spisane listy na temat dowolny przysłały. W przeciągu miesiąca odebrała redakcya aż 2000 takich listów, z których poznać można, jak wielka krzywda dzieciom naszym się dzieje, iż muszą po niemiecku w szkole się uczyć — poznać można daléj, że duch ludu polskiego na Śląsku żyje, żyć chce i że tego ducha nic nie zagrzebie. Redakcya przytacza kilka tych listów. Oto kilka zdań z tych listów dzieci:

...Jam jest Polak od samego urodzenia, a muszę chodzić do niemieckiéj szkoły, ale ja jednak Polakiem zostanę do śmierci. — Uczę się już 6 lat po niemiecku, ale ze mnie jeszcze ani ćwierć Niemca nie ma. — Kocham mowę polską, ponieważ moi ojcowie téż ją kochają. Kocham polską mowę, bo mnie się polska mowa podoba a ojcowie są polskiego języka. — Kocham polską mowę, bom urodzony w niej i czuję miłość do niej. — Dla czegobym nie miał kochać ojczystéj mowy, kiedy mój ojciec są urzędnikiem a przecie Polakiem. — Ja kocham dla tego polską mowę, bo moi rodzice są polskiéj mowy. Kocham polską mowę, bo ojców moich kocham, a oni są Polacy, więc i ja Polką chcę zostać. — Nadewszystko kocham moją ojczystą mowę dla tego, że w ojczystym języku wszystko najlepiej rozumiem a najbardziéj dla tego, że w naszym kościele wszystko tylko w ojczystym języku. Kocham ojczystą mowę dla tego, 1) że ta mowa pochodzi on samego Pana Boga; 2) że tylu Męczenników i Świętych z polskiego rodu, którzy polską mową na niebo zasłużyli; 3) że ta mowa jest czysta, szlachetna i dźwięczna; 4) że w téj mowie wszystko rozumiem i pojmuję itd. itd.

O swych utrapieniach piszą dzieci:

....Nasz rektor nam powiedział, aby my szli na niemiecki katechizm, bo to nauka lepiéj idzie. Niech idzie, kto chce; ja pójdę na polski. — Jak sobie owinę książkę w polską gazetę, to mi ją nauczyciel zaraz potarga (zedrze). — W szkole dostałem dużo batów, co tam wszystko po niemiecku, a ja jednak nie wiem, co to jest, czego nas uczą. — W szkole nie możemy ani słowa powiedzieć po polsku, bo my zaraz karani i wyśmiewani z naszéj ojczystéj mowy. — Nasz pan nauczyciel urządził zeszyt; kto po polsku mówi, musi się do niego zapisać i musi ten zeszyt przy sobie nosić, aż drugiego z polską mową dopadnie, ale mnie to nie odstrasza. Jeden chłopiec, co przeszłego roku pisał do redakcyi, musiał za karę odpisywać na tabliczce. — Przyszedł raz pan inspektor do szkoły i pyta się kto na polską naukę chodzi? A tu wstaną wnet wszyscy. Tak się przeląkł, zganił nam polską mowę i mówi, czy my to wiemy, jeżeli tu zawsze będziemy żyli. Niejeden może iść na wojnę, a gdy księdza polskiego nie będzie, komu się to będzie spowiadał? Na to ja odrzekł: „Ja mam polskich rodziców, to się téż chcę po polsku modlić. Nasz nauczyciel nazywa nas: Wasserpolaki, Kaszuby, Mazury, ale my sobie polskiéj mowy zbrzydzić nie damy. A ten nauczyciel sam z polskich rodziców pochodzi. — Rektor nam powiadał, że kto na polską naukę będzie chodził, to mu da zły atest, a że potém roboty nie dostanie, ale ojciec mój powiadają, że te strachy nic nie pomogą, a ja muszę iść na polską naukę.

Szkólny inspektor pytał się nas, kto chodzi na polską naukę i tak wstało trzy ćwierci dzieci. On sobie ręce załamał i pytał się nas, gdzie to mieszkamy, w Polsce, czy w Niemczech? — Rektor się bardzo gorszył na tych, co listki pisali, i nazwał ich: wy polskie psy. — Rektor nam mówił, że nasza górnoślązka mowa nie jest polska, lecz więcéj do morawskiéj podobna. — Mową naszą pogardzają ci, których pycha zaćmiła, ale prędzéj pycha zginie, bo ta powstała od złego ducha. A naszą polską mowę Bóg stworzył, to jéj ani armatami niemieckiemi nie zabiją. — Nasz nauczyciel nam mówił, że jak jeszcze raz będziemy pisały do redakcyi „Katolika,“ to dostaniemy bicie. — Pewien nauczyciel mówił, że dzieci mają rodziców po niemiecku uczyć, a potém z niemi po niemiecku gadać; zakazał nam po za szkołą po polsku mówić. A inny nauczyciel mówił nam, że nie mamy rodziców słuchać, jak nam rozkazują na polską naukę; do kościoła nie mamy chodzić na polskie, lecz na niemieckie nabożeństwo. Aż mi się ciężko zrobiło na sercu, gdym takie słowa słyszał, które się czwartemu przykazaniu Bożemu sprzeciwiają! Mówił daléj, że tylko nauczycielom szkodę a wstyd robimy przed panami, że nauczyciele nas tak uczą, a my potém na polską naukę chodzimy.

* **Łuskina,** znany artysta malarz i autor powieści „Wielki Rok“, o którego aresztowaniu przez władze francuskie pod zarzutem szpiegowania pisaliśmy, po wyjaśnieniu sprawy został — jak donoszą z Paryża — uwolniony, gdyż śledztwo wykazało, że zbierał on daty geograficzne tylko w celach literackich. Pomimo tego kazano mu natychmiast opuścić granice Francyi.

* **Piwo w Niemczech.** Z ogłoszonego wykazu statystycznego dowiadujemy się, że w całych Niemczech w roku zeszłym istniało 25,325 zakładów produkujących piwo, przytém, że liczba browarów wielkich zmniejsza się stale na korzyść mniejszych. Browary te zużywają rocznie 42,180,000 centnarów zboża, 350,000 centnarów chmielu, 255 850 centnarów słodowych i nakoniec 450,000 centnarów węgli kamiennych. Prawie ⅔ produkowanego w Niemczech jęczmienia idzie na fabrykacyę piwa, ogólna zaś jego produkcya w roku zeszłym wynosiła 520,000,000 wiader, z których wywieziono za granicę około 800,000 wiader. Tym sposobem same Niemcy konsumują 519,200,000 wiader. Przeciętna cyfra konsumowanego przez jednego Niemca piwa wynosiła 1—3 wiader, ale rozmiar konsumcyi bardzo jest różnym w oddzielnych miejscowościach Niemiec. W przeciągu ostatnich lat 18 użycie piwa w Niemczech wzrosło o 29 prc., ale nie we wszystkich prowincyach. I tak w Bawaryi zmniejszyło się ono o 10 prc., w Wirtembergii o 23 prc., w Badenie zwiększyło się o 47 prc., w Alzacyi i Lotaryngii o 78 prc. a w innych prowincyach o 35 prc.

* **Ze zwyczajów ludowych.** Zbiór lnu w okolicach miasteczka Szaki, guberni suwalskiéj, odbywa się u włościan z następującym ceremoniałem. Pojedyńczy gospodarz zaprasza sąsiadów „na len“. Schodzi się wtedy gromadka kobiet i mężczyzn; śpiewając i bawiąc się, rozbierają len. Kobiety wyrywają łodygi, dzieci związują w snopki, a mężczyźni obcinają główki. Gdy zagon zaświeci już zupełną łysiną, wówczas dziewczęta porywają snopki i podrzucają w górę, poczém następują wzajemne życzenia urodzaju na rok przyszły. Następnie cała gromada, z dziewczętami przystrojonemi w wieńce z lnu, udaje się na poczęstunek za pracę do właściciela zbioru. Przed niedawnym czasem odbywała się jeszcze przed zbiorami lnu wróżbiarska uroczystość. Stawiano na środku izby ławkę, na którą wchodziła najładniejsza z dziewczyn ze szklanką piwa w ręku i musiała stać na jednéj nodze. Jeśli dziewczyna zdołała się utrzymać na jednéj nodze przez czas ceremonii, wróżono urodzaj świetny, jeżeli zmęczona musiała się podeprzeć drugą — wówczas nadzieje urodzaju były wątpliwe. („Zorza“).

* **Kalendarz.** Jutro w środę śś. Młodzianków i Domicyana m.

Wschód słońca o godzinie 8 minut 13. Zachód o godzinie 3 minut 50.

* ***Grodzisk.*** Dnia 18 tego miesiąca odbył się tu w mansyonarce akt rozdzielenia pomiędzy ubóstwo nasze gwiazdki przy licznie zebranéj publiczności. Wchodzącego do salki czcigodnego księdza proboszcza Alejskiego przywitały dzieci szkólne śpiewem trzygłosowym, poczem tenże przemówił do zebranych, wykazując znaczenie gwiazdki w ogólności, a w szczególności mówił o gwiazdce krwią i językiem spokrewnionych braci naszych na obczyźnie, gdzie niejeden, wyzuty z uczuć narodowych i religijnych, zapomniał o godnych naśladowania zwyczajach praojców naszych; daléj wzmiankował o gwiazdce u możniejszych, którzy rodzinę i czeladkę swoją obdarowują różnemi podarkami a ostatecznie o obecnéj gwiazdce dla ubogich, urządzonéj przez ludzi litościwych, których Bóg pobudza do czynów miłosiernych.

Podziękowawszy paniom urządzającym gwiazdę i łaskawym dobrodziejom za nadesłane datki, wspomniał także o naszéj młodzieży, która za inicyatywą wiekiem i wyrozumieniem dojrzalszych osób dała dwa przedstawienia teatralne. Pierwsze przedstawienie przynoszące 151 marek było przeznaczone na zaspokojenie potrzeb cielesnych — oto na dzisiejszą gwiazdkę, drugie zaś wynoszące 50 mk. czystego zysku było zaofiarowane na pokrzepienie ducha narodowego, to jest na pokrycie potrzeb prywatnéj nauki języka polskiego u nas. Praca w takim względzie podjęta jest naśladowania i pochwały godna. Cześć takiéj młodzieży!

Po skończonéj przemowie podziękował ks. mansyonarz dr. Sobkowski księdzu Proboszczowi za jego corocznie gwiazdkowe wygłaszane przemówienia i za dzisiejsze tak wzniosłe i ze serca płynące słowa otuchy, uznania i pochwały, wznosząc na Jego zdrowie trzykrotne „Niech żyje“ — w co zebrani żywo zawtórowali. Na zakończenie zaśpiewały dzieci stosowne do téj okoliczności jeszcze 2 pieśni trzygłosowe. Za wzorowe wykonanie ich podziękował ks. proboszcz dzieciom, nawołując je przytem do zamiłowania ojczystego i religijnego śpiewu. Teraz zajęły się panie z Kółka rozdzielaniem podarków składających się z ubiorków, artykułów spożywczych, strucli i t. d. między dzieci, ubogich starszych wiekiem i nawiedzonych ułomnościami. Obdarowanych gwiazdką było 120 osób.

W miejsce poszczególnych pokwitowań z odebranych datków pozwalamy sobie publicznie wymienić nazwiska naszych dobroczyńców. Pani hr. Żółtowska na Ujeździe przysłała 40 m., hr. Potworowska w Parzęczewie 10 m., 1 centnar żyta i 10 centn. kartofli, pp. z Berlina Launn 50 m., Mosse 20 m., Baehnisch 15 m., Herzfeld z Grodziska 10 m., Schrader z Kamieńca 3 m., stowarzyszenie stelmachów tutejszych 3 m., panna Jasińska darowała sukienkę, 2 koszulki i 2 fartuszki, pani sędzina Motty udzieliła jaçieł, ryżu i kaszy, loterya przyniosła 245 marek a przedstawienie amatorskie 151 m. Zebrano 547 m., a wydano 591 m. 85 fen. Przewyżkę pokryto z kasy Kółka Pań.

W imieniu ubogich naszych składa łaskawym dobreczyńcom „Bóg zapłać“

Zarząd Kółka Pań.

Składki.

W miejsce powinszowań noworocznych:

* **Na Czytelnie Ludowe.** Ks. proboszcz Merkel 2 marki.

* **Na Szpitalik św. Józefa.** Ks. proboszcz Steffen 3 marki.

„Złota Księga Szlachty Polskiéj.“

Na Rocznik XVI

złożyli daléj przedpłatę à 10 marek za egzemplarz.

Najprzewielebniejszy *ks. Floryan Stablewski,* Arcybiskup Gnieźnieński i Poznański	2 egz.
Prześwietny Magistrat miasta Poznania	1 „
Król. Prezydyum Policyi w Poznaniu	1 „
Król. Archiwum państwowe w Poznaniu	1 „
Niem. Towarzystwo historyczne w Poznaniu	1 „
Resurs krakowski	1 „
Kasyno narodowe we Lwowie	1 „
Ks. Chrustowicz, proboszcz w Miejskiéj Górce	1 „
Ks. Kalkstein-Osłowski, proboszcz w Chojnicy	1 „
Celina z hrabiów Czarneckich Żółtowska z Ujazdu	2 „
Wanda z Ponińskich hr. Tyszkiewiczowa z Ociąża	1 „
Aniela z hr Brzostowskich hr. Krasicka z Galicyi	4 „
Gustawowa z Kurnatowskich Potworowska z Goli	1 „
Hrabina Potworowska z Parzęczewa	1 „
Marceli hr. Żółtowski, członek Izby Panów z Czacza	1 „
Bronisław hr. Poniński, koniuszy dworu włoskiego, z Królestwa Polskiego	2 „
Władysław Taczanowski, b. prezes Koła Polskiego, z Szypłowa	4 „
Antoni Skarzyński z Sokołowa	1 „
Konstanty Sczaniecki, radzca Ziemstwa, z Międzychoda	1 „
Dr. Maciéj Gąsiorowski z Poznania	1 „
J. Exscelencya Ludwik hr. Wodzicki, c. k. tajny radzca, z Wiednia	1 „
Zygmunt hr. Czarnecki z Ruska	2 „
Stanisław hr. Czarnecki z Pakosławia	1 „
Stefan Gajewski z Drezna	3 „
Adam książę Czartoryski, poseł, z Wielkiego Boru	1 „

Teodor Żychliński.

Poznań, Św. Marcin 21.
Dnia 20 grudnia 1892.

Telegram giełdowy.

Berlin, 27 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	27
Pszenica spok.		
na grudzień	151 75	151 25
na kwiecień-maj	153	153 —
Żyto spok.		
na grudzień	135	134 25
na kwiecień-maj	135 25	135 —
Olej rzep stale		
na grudz.-styczeń	50 40	50 80
na kwiecień-maj	50 50	50 70
Okowita stale.		
eksportowa	31 50	31 50
na grudz.-styczeń	30 50	30 60
na styczeń-luty	30 5	30 60
na kwiecień-maj	31 90	32 —
na maj czerwiec	32 20	32 30
na czerw.-lipiec	32 70	32 80
spożywcza	51 2	51 —
Owies		
na grudzień	144 —	144 —
Wypowiedziano:		
żyta węgli	50	400
okowity kw. ekp.	,000	1 0,000
„ „ sp. ż.	,00	

	23	24
Niem. 3% poż. pań.	85 90	86 20
Consol. 4%	106 80	106 90
Consol. 3½%	100 10	100 —
Pozn. 4% l. zast	101 70	101 70
Pozn. 3½% l. zas	96 60	96 60
Pozn. listy rent.	102 80	102 80
Poznań. oblig.	95 50	95 40
Austr. banknoty	169 25	169 30
Austr. renta srbr.	82 —	81 90
Ros. banknoty	202 05	2 2 10
Ros. listy zastaw.	99	99 10
Pols. 5% lis. zas.	63 40	63 40
Pols. likw. lis. zas	— —	— —
Węg. 4% renta zł.	95 75	96 10
Węg. 5% „ pap.	85 30	85 30
Austr. kred. akcye	165 —	165 75
Lombardy	38 10	37 30
Disconto com.	176 —	177 —
Usposobienie: twierdz.		

Szczecin, 27 grudnia 1892 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	24	27
Pszenica niezm.		
na grudzień	150 —	150 —
na kwiecień-maj	152 —	151 5
Żyto niezm.		
na grudzień	129 —	129 —
na kwiecień-maj	132 —	131 75
Olej rzep. słabo.		
na grudzień	50 20	50 25
na kwiecień-maj	50 50	50 50

	24	27
Okowita bez inter.		
w miejscu eksport.	30 —	30 —
na grudzień	29 40	29 40
na kwiecień-maj	31 —	31 —
Petroleum		
w miejscu	9 80	9 80

Towarzystwo Przyjaciół Nauk, Wiktoryi ulica nr. 26.

Skarbnik Towarzystwa Pomocy Naukowéj, Władysław Jerzykiewicz, ulica Lipowa.

Zbiory
Towarzystwa Przyjaciół Nauk
w Poznaniu.
(Wiktoryi ulica nr. 26).

I. Biblioteka.

Kasa imienia Mianowskiego swoje wydawnictwa: 1) Mohn H. Zasady meteorologii. Przełożył Stanisław Kramsztyk. Warszawa, 1888. 2) Cybulski N. dr. Fizyologia człowieka. Tom I i II. Warszawa, 1891. 3) Franke J. N. Mechanika teoretyczna. Warszawa, 1889. 4) Baginsky A. dr. Wykład chorób dzieci. Tom I—III. Warszawa, 1886/87. 5) Wierzbowski T. Uchansciana czyli zbiór dokumentów J. Uchańskiego. Tom III i IV. Warszawa, 1890/92. 6) Dan J. D. Podręcznik geologii. Spolszczył dr. J. Siemiradzki. Warszawa, 1891. 7) Gajsler J. F. Rys dziejów czeskich. Tom I—II. Warszawa, 1892. 8) Sander F. dr. Zarys nauki o publicznéj ochronie zdrowia, przełożył St. Markiewicz. Warszawa, 1891. 9) Wasserzug D. dr. Objawy oczne. Warszawa, 1891. 10) Everett J. D. Jednostki i stałe fizyczne. Przekład J. J. Boguskiego, Warszawa, 1885. 11) Berkeley. Rzecz o zasadach poznawania. Przełożył J. Jezierski Warszawa, 1890. 12) Platon. Obrona Sokratesa. Przełożył A. Maszewski. Warszawa, 1885. 13) Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszewickiego niewydane pisma. Warszawa, 1883. 14) Mowy Krzysztofa Warszewickiego, powtórnie do druku podał T. Wierzbowski. Warszawa, 1885. 15) Ostroróg Jan. Pamiętnik, wydał T. Wierzbowski. Warszawa, 1891. 16) W. K. Rzeki i jeziora, tekst objaśniający do mapy hydrograficznéj dawnéj Słowiańszczyzny części północno-zachodniéj. Warszawa, 1883. 17) Prace filologiczne. Tom III (zeszyt 1—3). Tom IV zeszyt 1. Warszawa, 188/992.

Dr. Bolesław Erzepki,
konserwator zbiorów Tow. Przyj. Nauk.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* „Die katholische Bewegung in unseren Tagen." Monatschrift für die Gegenwart. Jahrgang XXVI. Zeszyt I. na rok 1893 zawiera: 1) 1793—1893, str. 1. 2) Zur Kritik des Socialismus str. 6. 3) Die Wahl Urbans VI. str. 10. 4) Ein Kern str. 13. 5) Zeitgemässe Ausschau str. 18. 6) Nekrologe str. 26. 7) Miszellen str. 30. 8) Liter. Anzeiger str. 32. Wychodzi w Wyrcburgu w księgarni Leona Woerla. Rocznie 12 zeszytów, kosztuje 3 marki. Czasopismo bardzo przydatne dla duchowieństwa.

* **Poradnika Gospodarskiego,** pisma tygodniowego, organu Kółek rolniczych w Wielkiém Księstwie Poznańskiém wyszedł nr. 52 i zawiera: Wiadomości od Patronatu — Jakich roślin pastewnych używać na ziemiach lekkich, na których koniczyna czerwona się nie udaje, by uzyskać z hektara podobną ilość suchéj materyi i azotu oraz jakich w tym razie trzymać się zasad w mierzwieniu i uprawie? (dokończenie). — W odpowiedziach na pytania: Czy pasza uprawiana sposobem samogrzania dla bydła, a zwłaszcza dla krów jest praktyczna? — Szlam ze stawu podwórzowego i kompost, o ile nadają się do użycia pod cukrówkę, po któréj ma nastąpić lucernik? Dla czego królikarnie zupełnie się nie opłacają u nas? — W rozmaitościach: Praktyczna farba na drzewo. Środek przeciw myszom i szczurom w domu. W jaki sposób zniszczyć na drzewie starą farbę. Sposób utrwalenia szpagatu. — Praktyczny sposób kitowania pieców kaflanych. — Ceny zboża i płodów rolniczych na targach w Poznaniu, Bydgoszczy i Wrocławiu. — Targ na bydło w Berlinie (urzędowe sprawozdanie miejskiéj centralnéj targowicy z dnia 19 grudnia 1892. — Ceny nasion wrocławskie. — Ogłoszenia.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 26 grudnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Szołdrski z Żegrowa, Węclewski z Komorza, Moskiewicz z Paryża, Block ze Szczecina, Silber z Berlina, Glabisz ze Stęszewa, Sternberg z żoną z Wrocławia, Quint ze Sztumu.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL VICTORIA. Radoński z Królestwa Polskiego, Borzucki z Madamadanu, Danielewski z bratem z Warszawy, Witkowski z Krakowa, Wilczyński z Warszawy, Stark z żoną z Mogilna, Binzer z Berlina, Kaźmierczak i Kokociński z Inowrocławia, Prusinowski z Trzemeszna, Galon z Koronowa, Galon z Wągrówca, Arendt z Buku, Święcicki i Stycho z Gniezna, Schrodt z Jarocina, Rosenfeld z Berlina, Gandermann z Gniezna, Schleifer z Warszawy, Herzberg z Chociczy, Haliderlein z Wrocławia, Cohn z Wolsztyna, Lippmann z Wrocławia, Gostyński z Królestwa Polskiego.

Rozkład jazdy na kolejach żelaznych

ważny od 1. października 1892 roku.

Odchodzą.	*Przychodzą.*	*Odchodzą.*	*Przychodzą.*
Poznań-Krzyż.		**Poznań-Wrocław.**	
6,48 rano.	4,43 rano.	4,54 rano.	4,09 rano.
10,35 przed poł.	7,40 rano.	10,29 przed poł.	8,20 rano.
12,50 w poł.	10,09 przed poł.	3,45 po poł.	(z Leszna).
(do Rokietnicy).	(z Rokietnicy.)	7,02 wiecz.	10,21 przed poł
2,30 po poł.	3,18 po poł.	8,25 wiecz.	2,20 po poł.
3,21 po poł.	6,18 wiecz.	(do Leszna).	5,47 po poł.
4,59 po poł.	(z Rokietnicy).	1,40 rano.	12,14 w nocy.
7,16 wiecz.	6,46 wiecz.	**Poznań-Berlin-Guben.**	
(do Rokietnicy)	7,55 wiecz.	1,42 w nocy.	4,30 rano.
8,20 wiecz.	1.20 w nocy.	4,57 rano.	8,58 rano.
12,36 w nocy.		10,34 przed poł	2,37 po poł.
Poznań-Bydgoszcz-Toruń.		4,24 po poł.	5,44 po poł.
4,48 rano.	8,10 rano	7.25 wiecz.	11,55 w nocy
6,48 rano.	(z Gniezna).	**Poznań-Kluczbork.**	
10,36 rano.	10,19 przed poł.	6,50 rano.	8,35 rano.
3.29 po poł.	3,15 po poł.	10,40 przed poł.	2;03 po poł.
7,15 wiecz.	6,54 wiecz.	2.51 po poł.	6,19 wiecz.
10,40 w nocy.	11,00 w nocy.	8,06 wiecz.	11,38 w nocy.
(do Gniezna).	1,32 w nocy.	**Poznań-Strzałkowo.**	
Poznań-Piła.		5,02 rano.	9,05 rano.
4,46 rano.	7,24 rano.	12,16 przed poł.	3,34 po poł.
10,47 przed poł.	1,58 po poł.	5.53 po poł.	9,40 wiecz.
4,48 po poł.	6,48 wiecz.		

Gopodarstwo, handel i przemysł.

(K) Poznań, 27 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.
Stan powietrza: mróz.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —,—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 48,40 m., 70-ta 28,90 m., grudzień 50 ta 48,40, 70-ta 28,90, m., maj 50-ta —,— m., 70-ta —,— m.
(Sprawozdanie urzędowe).
Okowita (z beczką) za 100 litr. 10,000% Tralles Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 48,40 m., 70-ta 28,90 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

(Nadesłano.)

FABRYKA.
papierosów i tureckich tytuni
(1093) **„VULKAN"**
I. F. J. KOMENDZINSKI W DRZNIE,
Zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, ulica Wiktoryi nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe, w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Księgarnia Katolicka
DR. WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
dołącza do dzisiejszego numeru swój
Cennik czasopism
polskich, francuzkich, niemieckich i angielskich
na rok 1893.

Zwracamy na ten cennik uwagę, jako na ułożony z myślą przewodnią katolicką przez inteligentnego właściciela firmy, b. współredaktora „Przeglądu katolickiego" w Warszawie. Zawiera bowiem spis ten albo publikacye, redagowane w duchu czysto katolickim, albo też takie, które przynajmniéj nie występują wrogo przeciw Kościołowi. Każde więc z tych poleconych czas pism można śmiało rozłożyć na stole rodziny katolickiéj i polskiéj. Ceny podane są już w nowéj walucie koronowéj. Zważywszy koszta przesyłki 1 korona austr. liczy się w handlu księgarskim jako 1 marka. (969)

Zaproszenie do przedpłaty na
ZIEMIANINA
rok 43.

Ziemianin, Tygodnik rolniczo-przemysłowy, organ Centr. Tow. Gosp. na W. Ks. Pozn., wychodzi co sobotę w Poznaniu **w formacie zmienionym wielkiego arkusza,** powiększonym co do ilości druku, **bez podwyższenia przedpłaty.**
Ziemianin kosztuje na pocztach w Niemczech 3 m. W Austryi 1 złr. 75 cent.
Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i **nieżamożnych** członków Kółek rolniczych, wynosi kwartalnie **1 m. 90 fen.,** półrocznie **3 m. 80 fen.,** którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, Plac Piotra nr. 4 i p. przesłać należy. — **Za zniżoną cenę nie można na poczcie zapisywać.** (956)
Redakcya Ziemianina w Poznaniu, Plac Piotra Nr. 4 I piętro.

Zupełna wyprzedaż.
Z powodu iż wkrótce usunąć się muszę z mego lokalu handlowego **obniżyłem ponownie znacznie ceny** moich
modnych towar. jedwabnych i konfekcyi damskiéj
(970) Bazar mód
S. H. Korach.

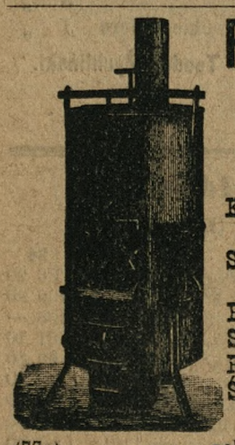

Parowniki przenośne
do parowania paszy dla bydła
patentu Webera
najprostszéj konstrukcyi bez przyrządu do przewrania.
Kotły kute do gotowania paszy dla bydła, przenośne, nie potrzebujące obmurowania,
Sortowniki, cylindry i harfy do rozdzielania ziemniaków,
Płóczki do ziemniaków i buraków,
Siekacze do ziemniaków i buraków,
Rozdrabiacze do kuchów i sieczkarnie,
Śrótowniki patentu Ludwigshütte, konstrukcyi najnowszéj i najsporszéj w pracy
(774) polecają natychmiast ze składu
BRACIA LESSER w Poznaniu,
Skład machin rolniczych i kolejek stalowych do robót polnych i przemysłowych,
teraz ulica Rycerska 16.

„ALMA"
Bazar Mebli
Dankowski & Krajewicz.
Poznań, Pogórna ul. 7
poleca **meble** wszelkiego rodzaju od skromnych do wykwintnych. **Całkowite wyprawy,** urządzenia pokojów jako i pojedyńcze przedmioty. Ceny jak najniższe. We **własnéj stolarni i tapicerni** wykonujemy wszelkie zamówienia i reparacye mebli stolarskich i wyścielanych, stare kanapy i materace odnawiamy i przerabiamy. (891)

Z drukarni Fr. Pusteta w Ratyzbonie wyszedł co dopiero nakładem niżéj podpisanego nowy
Kancyonał
dla polskich kościołów katolickich.
8°. Str. 340.
Kancyonał zaopatrzony jest w aprobatę Najprzewielebniejszego *X. Dr. Stablewskiego,* Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i Poznańskiego, tudzież Prześwietnego Konsystorza Biskupiego w Tarnowie.
Cena oprawnego egzempl. *4 m. 20 fen.* z opłaconą przesyłką. Do nabycia w księgarniach i u niżéj podpisanego. Księgarzom daję odpowiedni zamówieniu rabat.
X. Surzyński,
Redaktor „Muzyki kościelnej."
Poznań, ulica Seminaryjna.

Neu!
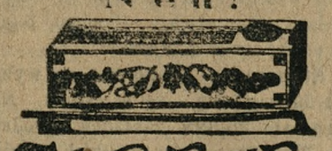
Streichzither Monochord
Ohne Lehrer und jede Vorkenntnisse zu spielen u. thatsächlich durch beiliegende Schule in einer Stunde selbst zu erlernen.
Wunderbare Klangfülle!
Grossartiger Erfolg!
Sensationell!
Grösse ca. 45 cm. Mit sämmtl. Zubehör: Violinbogen, Colophonium, Schule mit 27 Musikstücken, Griffstab, Stimmschlüssel, Reservesait., Etui. Incl. Verpackung und Postkiste
nur 4 Mark.
Buchhandlung u. Streichzitherfabrik
Reinhold Klinger
BERLIN NO., Wein-Strasse 28.
Preislisten gratis. Telephon.

№ 4711

EAU DE COLOGNE
(Blau-Gold-Etiquette)
von
Ferd. Mülhens, Köln.
Anerkannt als die
Beste Marke.
Vorräthig in fast allen feineren Parfümerie-Geschäften.

Czystéj krwi do rozpłodu zdatne
stadniki
rasy oldenburskiéj
(938) ma na sprzedaż
Dom. Pianowo pod Kościanem
(stacya kolei żelaznéj).

Bank Ziemski w Poznaniu.
(Kapitał zakładowy 1,200,000 M.)
Pośredniczy **w parcelacyi,** w urządzaniu **włości rentowych,** w kupnie i sprzedaży lub wydzierżawianiu majątków ziemskich.
Podejmuje się w tym celu potrzebnych **regulacyi** hipotek. (135)
Przyjmuje **depozyta** od 100 M. począwszy pod następującemi warunkami:
a, od złożonych pieniędzy płaci bank obecnie 4%;
b, depozyt płatny jest za półrocznem wypowiedzeniem;
c, jeżeli deponent robi interes przez Bank lub Spółkę Ziemską w Poznaniu albo w Toruniu, depozyt płatny jest na żądanie natychmiast, bez wypowiedzenia.
Zarząd.

Wielebn. Duchowieństwu
polecam wielki i urozmaicony wybór sprzętów kościelnych jako to: **Monstrancye w różnych stylach, puszki do komunikantów i hostyi, kielichy z patenami, naczynia do Olejów św., patery do chorych, ampułki, kropidła, kociełki do wody święconéj, nowego systemu lawatarze i naczynia do Chrztu, łódki do kadzidła, krzyże różnéj wielkości na ołtarze i do procesyi, kierce, lampy kościelne (wieczne) i przed obrazy, kandelabry, dzwonki harmonijne, żelaza do wypiekania hostyi i wykrywacze do tychie** i t. d. Szczególną nadto uwagę zwracam na **górą umieszczony rysunek bardzo pięknych i praktycznych trybularzy z ulepszonym kociełkiem, które pomimo największego rozpalenia węgli nie podlegają tak prędkiemu zniszczeniu, jak trybularze dawnego systemu.** Stare trybularze przyjmuje **do przerobienia kociełka** na sposób ulepszony, wszelkie inne reperacye, posrebrzanie i odnawianie starych sprzętów kościelnych wykonuje w czasie najkrótszym po cenach przystępnych. (150)
J. Stark w Poznaniu
specyalny skład wyrobów z alfenidy i sprzętów kościelnych.
Wilhelmowska ulica 31.

Szanownéj Publiczności miasta **Poznania** i okolicy mam zaszczyt donieść, iż z dniem dzisiejszym otwieram przy **placu Sapieżyńskim** narożnik **ulicy Fryderykowskiéj** w kamienicy p. Pincusa (944)
HANDEL MĄKI,
osucia, krupów, masła, margaryny, owoców suszonych itp.
Polecając moje przedsiębiorstwo łaskawym względom Szan. Publiczności i ręcząc za najlepszy towar, tanie ceny, skorą i rzetelną usługę, kreślę się
z głębokim szacunkiem
L. Gaciński.

Jasiński i Ołyński,
Główny skład świec kościelnych
z fabryki (936)
Harttung & Synowie w Frankfurcie n. Odrą
(założonéj w r. 1777)
polecają pod gwarancyą za najczystszy wosk biały pszczelny
Swiece ołtarzowe
Marka ochronna **„Gwiazda."**
Opakowania i **kosztów przesyłki** nie obliczamy.
Oléj do palenia
w wyborowym gatunku.
Kadzidło i bursztyn.

Zaproszenie do odnowienia przedpłaty na
"Pielgrzyma" z „Krzyżem" i „Przyjacielem dzieci"
na I kwartał 1893. **na I kwartał 1893.**
W styczniu, lutym i marcu r. b.
drukować będziemy:
W „Pielgrzymie" oprócz Dokończenia) powieści „Złote pachole" jeszcze: **1. Powieść z czasów Bolesława Krzywoustego. 2 O własnych siłach czyli Miłością i pracą cel się osięga.**
W „Krzyżu" nauki moralne, powieści z dziejów Polski, wiersze, zagadki, rady i wskazówki dla przemysłowców i t. d. i bardzo piękne powieści nie tylko dla fantazyi lecz i miłe dla serca i ducha polsko-katolickiego.
W „Przyjacielu Dzieci" opowiadania, piosneczki, wierszyki i różne drobnostki — wszystko jednakże zachęcające do moralności, grzeczności i pilności.
„Pielgrzym" razem z „krzyżem" i „Przyjacielem Dzieci" kosztuje kwartalnie w ekspedycyi 1,20 m, na poczcie 1 50 m., z przyniesieniem do domu 1,75 mrk.
Redakcya Pielgrzyma w Pelplinie (Pelplin W. Pr.)
Zeitungsliste polnisch Abth. II. s. Nr. 66. (887)

„Samiadis."
Papierosy egipskie z fabryki Liapopoulo i Bernheim,
Cair, w Egipcie, nadwornych dostawców Jego Królewskiéj Mości Khediwe, przewyższają wszelkie inne egipskie papierosy. (723)
Jeneralna agentura na całe Niemcy
F. Smodlibowski,
skład cygar, papierosów i tytoni.
WROCŁAW, Swidnicka ul. nr. 27 vis a vis teatru miejskiego.

Ucznia i wojażera
poszukuje **do destylacyi** (968)
St. Murkowski
w Poznaniu, Długa ul. 3

Niżéj podpisany Bank przyjmuje: (138)
Drobne oszczędności od 10 fen. do 1 mrk. po **3%**
kwoty większe, każdego czasu płatne po **3½%,**
a za trzymiesięcznem wypowiedzeniem po **4%.**
Bank Związku Spółek Zarobkowych.
Dr. Kusztelan.

Administrator
w 40-tym roku życia, akademicznie wykształcony, obeznany gruntownie z uprawą roli i hodowlą inwentarza, z gorzelnią, cegielnią, z uprawą buraków cukrowych, z książkowością i korespondencyą; znający zarząd i kulturę leśną, budownictwo gospodarcze. Czternaście lat przy fachu, dziesięć jako samodzielny administrator, znakomite rekomendacye; na żądanie kaucya. Wolny od każdego czasu. O łaskawe oferty prosi do **Ekspedycyi Kuryera sub D. T. 773.**

Herbatę sprzętu 1892—93 tylko czystego smaku.
Herbatę rosyjską po 3 do 8 M.
Herbatę chińską po 2 do 6 M.,
Herbaciane prusze po 2 i 3 M.
i t. **biszkopciki, rum, arak, wanilią i cukier,** poleca
Apolinary Kloskowski
Bydgoszcz. (589)
Próbki bezpłatnie. Wysyłki franko.

Większy majątek ziemski poszukuje na pierwszą hipotekę po landszafcie (pupilarna pewność) (939)
62,000 M.
à 4½%.
Oferty do **Kur. Pozn.** pod nr. **939.**

Młody muz kalny (867)
Organista
pilnie, trzeźwo, moralnie pełniący obowiązki swoje, zajmujący się również ogrodnictwem poszukuje miejsca zaraz ub 1. 1. 93 r. w mieście lub na wsi. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Eksped. Kur. Pozn.** pod Nr. 867.

Simmentalska rasa bydła
jest nietylko najpiękniejszą, ale i najlepszą w świecie, ponieważ **przy dobréj paszy największe przynosi korzyści.** Odznacza się wielką wydajnością mleka, zdatnością do tuczenia i zdolnością do pociągu, tak że wydaje najlepsze woły robocze.
Przyszłość wszelkiéj chodowli bydła W. Ks. Poznańskiego, mianowicie w gospodarstwach włościańskich polega na bydle Simmentalskiem.
Stadniki najlepszéj jakości ma na sprzedaż **Majętność Wąsowo** (Wonsowo) stacya pocztowa.

Za redakcyą odpowiedzialny Masław Zmorski z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.